Rozporządzeniem c. k. Prokuratorji zabronione
1900. C. 39.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 81. Kraków, Sobota dnia 7 Kwietnia 1900. Rok VIII.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc mimo przestróg z wielu stron, mimo zapowiedzi gwałtownego oporu ze strony opozycyjnych stronnictw, mimo wyraźnego protestu ze strony ogółu chłopów, „lex Hupka“ uzyska moc prawodawczą. Sejmowa unja konserwatywna postanowiła jednomyślnie w myśl wniosku posła Hupki przeprowadzić jeszcze w tej sesji sejmowej zasadę tworzenia niepodzielnych zagród włościańskich, a to „uznając ze względów społecznych, ekonomicznych i rolniczych utrzymanie średniej własności włościańskiej za konieczne“.

W rozmowie z chłopem-filozofem w zeszłotygodniowych uwagach, starałem się najwierniej przedstawić wrażenie, jakie w umysłach ludu naszego sprawia to uszczęśliwianie go mimo jego woli. Budzą się w tych umysłach zupełnie logicznie, naturalnym tokiem, myśli, które nie odpowiadają chyba zupełnie intencjom unji konserwatywnej. To, co sobie wyrozumował mój chłop-filozof i co bezpośrednio potem ujął poseł Wójcik w formę wniosku a co napełniło taką trwogą redakcję „Czasu“, jest tylko echem wniosku Hupki. Takich ech będzie niewątpliwie więcej, a przejście nad niemi do porządku dziennego nie będzie takie łatwe, jak było odrzucenie „a limine“ wniosku Wójcika. Właśnie dlatego może było rzeczą niezupełnie roztropną obejść się z wnioskiem Wójcika tak brutalnie. Na uchwalenie tego wniosku w dzisiejszych warunkach społecznych nie liczył zapewne sam wnioskodawca, ale w interesie właśnie żywiołów zachowawczych leżało dopuścić nad nim do zasadniczej dyskusji i traktować go na serjo, łącznie z wnioskiem Hupki. Zabicie tego wniosku milczeniem, nieuznanie za stosowne, aby nań odpowiedzieć, było niejako wyzwaniem partyj ludowych do równej bezwzględności wobec wniosku, który chłopi nasi uważają za zamach na swój stan posiadania.

W ostatniej „Gazecie Narodowej“, która przecież chyba nic nie ma wspólnego z polowaniem na popularność, znajdujemy melancholijne pytanie, czy wobec tego, że wniosek Hupki wywoła „burzę w Sejmie i stanie się hasłem agitacyjnem dla rozmaitych wichrzycieli w kraju — nie lepiej byłoby nie wprowadzać go do Sejmu?“ — Zdaje mi się, że pytanie to jest bardzo rozumne, a dziesięć racyj, streszczonych przez „Gazetę“, a przemawiających przeciwko wnioskowi Hupki, są tak przekonywujące, że warto je powtórzyć. Oto owe racje:

Najpierw nieprawdą jest, jakoby wniosek dra Hupki miał tak niewinne znaczenie, jak usiłują przedstawić jego obrońcy. Jakkolwiek bowiem zmierza on tylko do fakultatywnego, t. j. dobrowolnego tworzenia niepodzielnych zagród włościańskich, to przez przyznanie dziesięcioletniej swobody podatkowej i przywilejów wyborczych dla właścicieli takich zagród chce on z nich utworzyć nową warstwę uprzywilejowanych właścicieli ziemi, którzy będą podporą „obszarników“ i będą się zawsze stawiali na punkcie przeciwnym tłumowi nieuprzywilejowanego chłopstwa — że chłopi i niechłopi, żydzi itp. rzucą się masowo na tworzenie takich uprzywilejowanych zagród niepodzielnych, z czego wyrośnie z czasem arystokracja chłopska, dokuczliwsza dla chłopów, niż stara arystokracja rodowa i szlachta;

po wtóre: tworzenie zagród niepodzielnych musiałoby w naturalnem następstwie mnożyć bezrolny proletarjat wiejski — z powodu nędzy, ciemnoty swojej i siły liczebnej najstraszliwszy proletarjat, jaki tylko być może;

trzecie: wszelakie zakusy, zmierzające do ograniczania podzielności gruntów włościańskich naruszają zasadnicze konstytucyjne prawo swobodnego rozporządzania swoją własnością — ili dla włościan, a skoro wniosek, ku temu celowi zmierzający, wychodzi od obszarników, przeto stanowi on poniekąd obelgę dla stanu włościańskiego, narzucając mu opiekuństwo w jego sprawach majątkowych, którego on wcale nie potrzebuje!

czwarte: gdy ziemia stanowi u nas w regule jedyny majątek chłopa, przeto zachęcanie go do tworzenia z jego posiadłości zagród niepodzielnych, pośrednio wydziedziczałoby innych uprawnionych do spadku, zmusiłoby do tłoczenia się kilku rodzin na jednym gruncie, pozornie niepodzielnym, do obchodzenia ustawy, pieniactwa i bójek pomiędzy współspadkobiercami, szerzyłoby w pośród ludu pijaństwo i demoralizację;

piąte: zawiodłaby rachuba na to, iż bezrolny włościanin garnąłby się do innej pracy zarobkowej, dostarczając folwarkom taniego robotnika, ponieważ wobec dzisiejszych prądów ruch w kierunku mnożenia niepodzielnych zagród włościańskich spotęgowałby raczej u „wydziedziczonych“ gorączkę emigracyjną;

szóste: cel wniosku dra Hupki, tj. tworzenie silnej ekonomicznie, średniej własności ziemskiej można osiągnąć bez ustaw wyjątkowych i dziś, gdzie są ku temu naturalne warunki — mianowicie gdzie są włościanie zamożni, których stać na to, ażeby bez krzywdy dla wszystkich spadkobierców mogli skupić znaczniejsze obszary ziemi;

siódme: przymusowe wyjątkowe postanowienia, powstrzymujące sztuczne rozdrobnienie gruntów, skoro nie usuwają rzeczywistych ekonomicznych i społecznych powodów rozdrabiania się posiadłości rolnej, nie usuwają tego złego, które tkwi w rozdrobieniu posiadłości rolnej, tylko je maskują pozorami;

ósme: zupełnie ścisłe określenie prawnicze, jaki minimalny obszar posiadłości ziemskiej zaczyna być szkodliwem, jest niemożliwem, gdyż zależy to w każdym poszczególnym wypadku od celu dzielenia, od położenia danego kawałka gruntu i innych różnorodnych wpływów i okoliczności;

dziewiąte: również trudne jest określenie celu niepodzielności gruntów, skoro w pewnych warunkach sprzedaż małych, choćby najmniejszych kawałków gruntów — np. na budowle, dla celów przemysłowych, amatorom pięknego położenia i t. d. może poprawić majątkową sytuację całego gospodarstwa rolnego w sposób zupełnie niezwykły, gdy mechaniczna niepodzielność zagrody bez pracy i rządności od ruiny majątkowej jej właściciela nie uratuje;

dziesiąte: skoro włościańska ludność w ogólności nie życzy sobie ścieśniania jej wolności nieograniczonego rozporządzania swoją własnością, przeto nie należy jej tego „dobrodziejstwa“ przemocą narzucać.

* * *

Dyskusja o języku rosyjskim, przeprowadzona w Sejmie czeskim, była dla nas nad wszelki wyraz bolesną. Jesteśmy pewni, że do wniosku Szamanka nie byłoby przyszło, gdyby Koło polskie w ostatniej sesji zachowywało się lojalniej wobec czeskiego sojusznika i gdyby konserwatywne polskie dzienniki atakami swoimi przeciwko najbardziej oddanym naszemu narodowi czeskim przywódcom nie były zraziły i zniechęciły najlepszych intencyj i najserdeczniejszych usposobień.

Niemniej jednak z oburzeniem napiętnować musimy więcej niż niedorzeczne wywody posła Forszta. Gdzie ten pan żyje, od kogo się ten pan informuje — skoro śmie mówić, że „minęły czasy, w których się mówiło o rosyjskiej niewoli, o rosyjskim knucie i tym podobnych rzeczach“. Podobno pan poseł Forszt uważa się za radykalistę i zarzuca większości partji młodoczeskiej skłonność do serwilizmu! Wszakżeż mowa Forszta nie była niczem innem, jak tylko płaszczeniem się i służalstwem przed najsroższym i najdzikszym z despotyzmów, pastwiącym się nad oezbronnym pobratymczym ludowi czeskiego narodem.

Zdawało się przez czas jakiś, że rusofilizm Czechów osłabł, i że ręka ich wyciąga się po bratersku ku Polsce. Kraj nasz witał ten zwrot z entuzjazmem — i opinja domagała się gwałtownie od reprezentantów naszych, aby z poświęceniem nawet własnych interesów materjalnych przyjęli tę rękę serdecznie i wdzięcznie i aby zespolono się w jeden z nią uścisk.

Niewątpliwie też nacisk opinji kraju jedynie wstrzymywał Koło polskie od zupełnego rzucenia się w objęcia partyj niemieckich, ku którym popycha członków Koła przemożny nacisk. A teraz pan poseł Forszt rzuca słowa, które my obecnie musimy uważać, jako zniewagę. Jeżeli panowie z Koła polskiego zawinili wobec narodu czeskiego, to dlaczego ranić i znieważać za to cały lud polski?

Złą przysługę oddał pan Forszt sprawie narodowej czeskiej. Utrudnia on niesłychanie zwolennikom polsko-czeskiego sojuszu propagowanie wielkiej idei zbratania, skoro słowa jego będą odtąd mogły służyć za broń i za dowód, że w Czechach niema dla nas nietylko przyjaźni, ale nawet współczucia.

Potrzebujemy od przywódców czeskich i czeskiej prasy zapewnienia, że takie Forszty są tylko wyjątkami, na które nie warto zwracać uwagi i które nie mają prawa przemawiać imieniem szlachetnego czeskiego ludu.

Audax.

Boerowie pod Bloemfontein.

LONDYN 7 kwietnia. (Tel. B. K.).

Cecil Rhodes w dniu 6 b. m. zrana przybył do Southampton wprost z Kapsztadu. Londyńskie koła wojskowe żywo są zaniepokojone ostatniemi wypadkami w okolicach Bloemfontein. Boerowie zajęli w pobliżu miasta pomyślne stanowiska i nietylko tamują pochód angielskiej armji na Pretorję, ale zagrażają jedynemu połączeniu kolejowemu z Kaplandją. Połączenie to jest dla Anglików obecnie nader ważne, albowiem tylko tą drogą mogą oni zaopatrywać się w żywność i uzupełniać zapasy wojenne. W ostatnich sześciu tygodniach stracił Roberts 10.000 koni; strata ta jest dla marszałka nader dotkliwa, albowiem uniemożliwia zupełnie szybkość obrotu wojsk.

Bardzo nieprzyjemnem dla głównej kwatery angielskiej jest także zajęcie przez Boerów wodociągów i zburzenie ich zapomocą dynamitu. Wodociągi te leżą o 40 klm. na wschód od Bloemfontein, niedaleko od Sannach Post, nad rzeką Modder, skąd dwiema rurami idzie woda aż do stolicy Oranji. W samem mieście znajduje się wprawdzie pewna liczba studni źródlanych, te jednak nie są w stanie dostarczyć wody nawet dla 30.000 ludzi.

Roberts będzie więc zmuszony rozmieścić swoje wojska nad Kaalspruit, który płynie o 15 klm. na południe od Bloemfontein, część zaś wysłać w kierunku do Brandfort, aby mogła czerpać wodę z rzeki Modder. Dywizja jenera Clementsa, która 4 b. m., po 15 dniowym marszu przybyła do Bloemfontein, musiała w tym samym dniu opuścić miasto i udać się o pięć mil na północ.

„Times“ donoszą z Bloemfontein pod datą 4 b. m.: Nieprzyjaciel pokazał się w znacznej sile z trzema działami w pobliżu Buschmanskop, obsadzonego przez kompanję konnej piechoty angielskiej. Pojedyncze grupy boerskie wdały się z angielskiemi forpocztami w udaną bitwę, wnet jednak pokazało się, że Boerowie zamierzają zatoczyć na prawo od Bloemfontein wielkie półkole. Na południe od Buschmanskop słyszano gęste strzały armatnie.

„Daily News“ donoszą z Laurenco Marquez z d. 4 b. m., że prezydenta Steyna zamianowano naczelnym komendantem wojsk republiki orańskiej.

Biuro Reutera donosi z Pretorji, że 3 b. m. wydalono z miasta 41 poddanych angielskich, którzy dotychczas bawili w Pretorji. Anglików odstawiono do granicy transwalskiej.

W depeszy Robertsa datowanej d. 6 b. m., znajduje się wiadomość o śmierci jenerała Ville-

bois-Mareuil, który poległ w bitwie z oddziałem jen. Methuena.

KRONIKA.

JE. Książę Biskup krakowski ks. Puzyna powrócił w piątek wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

P. Seferowicz, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów, odjechał w piątek wieczorem do Lwowa.

† Włodzimierz Rogosz, syn ś. p. Józefa Rogosza, założyciela naszego dziennika, umarł w piątek po południu w Zborówku pod Wieliczką. Straszny to cios dla nieszczęśliwej matki, która traci jedynego syna, pełnego świetnych zdolności i rokującego najpiękniejsze nadzieje. Ś. p. Włodzimierz Rogosz liczył dwudziesty rok życia i był słuchaczem II. roku wydziału prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Chleb św. Antoniego z Padwy“. Przy klasztorze św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie w roku 1897 zaprowadził ówczesny gwardjan nabożeństwo wtorkowe na cześć św. Antoniego z Padwy i rozdawnictwo jałmużny, zwanej „Chlebem św. Antoniego z Padwy“. Jałmużny te wpływają bądź do puszki, umieszczonej przy ołarzu św. Cudotworcy, bądź bywają nadsyłane od czcicieli św. Antoniego z Padwy. W ubiegłym pierwszym kwartale zebrano 736 koron 76 halerzy. Z tej kwoty w przeciągu trzech miesięcy korzystało 90 rrodzin w Krakowie, we Lwowie i w Wadowicach. Ofiary na ten cel przyjmuje O. Norbert Golichowski, były prowincjał i były gwardjan klasztoru św. Bernarda Seneńskiego w Krakowie.

Komija sanitarna odbyła posiedzenie w dniu 6 b. m., na którem prof. dr Pareński poruszył sprawę nieodpowiednich lokalów w Magistracie na pomieszczenie biur. Komisja oświadczyła się za wyszukaniem w tym celu odpowiednich lokali.

Prof. Bujwid poruszył sprawę założenia w Krakowie sanatorjum gruźlicowego.

Prof. dr Pareński żalił się na trąbienie straży pożarnej porą nocną, które niezmiernie straszy ludzi, zwłaszcza osoby nerwowe.

Fizyk dr Buszek podał do wiadomości, że rząd wyda ustawę na przerobienie mięsa wągrowatego.

Komisja żaliła się z powodu niezachowania przepisów co do przemywania naczyń po szynkach, jak i co do ślinienia papieru po handlach.

Na razie uchwaliła komisja utrzymanie posady chemika miejskiego i obsadzenie tej posady prowizorycznie.

Prof. dr Domański postawił wniosek, aby domagać się od rządu przymusowego szczepienia ospy. Dalej postawił dr Domański wniosek, aby przeprowadzić statystykę dzieci jąkających się w szkołach ludowych w Krakowie i urządzenia odpowiedniego kursu dla oduczenia jąkania w sezonie letnim lub zimowym. Następnie uprosiła komisja prof. Bujwida o wypracowanie elaboratu w sprawie walki z gruźlicą. Prof. dr Domański przedstawił w końcu statystykę otruć, w której doszedł do wniosku, że najwięcej trują się zapałkami fosforycznemi. Wskutek tego prof. dr Domański uważa za odpowiednie, aby handle tutejsze zamiast w zapałki fosforyczne zaopatrzyły się w zapałki z półtora siarczkiem fosforu.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 9 kwietnia 1900, tj. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem. Sekretarz złoży na niem pracę członka A. Brücknera p. t.: „Język Wacława Potockiego, przyczynek do historji języka polskiego“.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu Wydziału przyjęło nowego weterana p. Macieja Gawędę — następnie ze względu, iż wielu weteranów zgłasza się, a nie wszyscy mogą być przyjęci, gdyż są jeszcze zdolni do pracy, Wydział odwołuje się do społeczeństwa z prośbą, aby, jeśli kto potrzebować będzie oficjalisty, zechciał łaskawie zgłosić się do biura Przytuliska przy ul. Gołębiej l. 5, a Towarzystwo będzie się starało zarekomendować weterana, któryby pod każdym względem mógł odpowiadać wszelkim ewentualnym wymogom. Na rzecz Przytuliska ofiarował p. J. Pawłowski 1000 koron za pośrednictwem „Głosu Narodu“ — hojnemu ofiarodawcy Wydział na tem miejscu tymczasem składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd I. Krakowskiego Koła męskiego „Towarzystwa Szkoły ludowej“ zaprasza członków Koła na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m., o godzinie 3-ciej po południu, w sali krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego, przy ul. Szewskiej l. 16, na I. piętrze.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej.

Z Tow. ogrodniczego. Na odbytem w piątek miesięcznem posiedzeniu po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił członek wydziału p. Malecki obecnych, że losowanie i rozdanie premij rocznych, składających się z kwiatów i roślin, odbędzie się w środę, 11 kwietnia, o godzinie 3 po południu, rozdanie zaś premij w formie drzewek owocowych później oznaczone zostanie. Następnie p. Szarek z Dęba miał wykład na temat, w jaki sposób można wyhodować ogórki wcześniej w gruncie. — W tym celu zasadza się 3 nasiona ogórków do rodzaju czarki, napełnionej gliną, wymieszaną z krowieńcem w końcu marca, lub z początkiem kwietnia, a po ukazaniu się listków, wysadza się roślinki do gruntu, gdzie przy odpowiedniem hodowaniu hojny plon wydzadzą. P. Brzeziński wspomniał o kilku odmianach ogórków, które ogółem podzielone są na dwie główne grupy, wschodnio- i zachodnio-europejską. Po okazaniu przez dra Golińskiego jabłek, śliwek i gruszek suszonych przez włościan w Jodłowniku i objaśnieniu, w jaki sposób suszenie się odbywa, zakończono posiedzenie zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Równocześnie w trzech miastach galicyjskich, bo we Lwowie, Krakowie i w Białej w roku bieżącym zaprowadza się wodociągi. We Lwowie trzy tysiące domów, w Krakowie i w Białej drugie tyle ma urządzenia wewnętrzne do zaopatrywania się w wodę zainstalować, więc od najprostszych, najtańszych, a najtrwalszych dla drobnych lokatorów aż do najwykwintniejszych dla klasy ludzi zamożnych urządzeń będzie potrzeba sprawić.

Dla naocznego przekonania się, co w tych przedmiotach przemysł nasz posiada, do pouczenia się co lepsze, praktyczniejsze a tańsze, posłużyć może najlepiej dział hygieny na tegorocznej wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w lipcu odbyć się mającej, na której zapewne wszystkie firmy, instalujące wodociągi, się znajdą i zaprezentują szerokim kołom naszych uczonych i publiczności, czem w swoich przedsiębiorstwach rozporządzają. Mamy to przekonanie, że korzyść obustronna będzie znaczna, bo firmy dadzą się poznać, a publiczność się najlepiej pouczy, co które z urządzeń warte.

Żadnych kwiatów... tak sobie życzy cała drużyna śpiewacza opery lwowskiej, która w poniedziałek rano przyjeżdża do naszego miasta, aby, jak to już wszystkim ogólnie wiadomo, zaśpiewać nam „Fausta“ w teatrze miejskim.

Bo oto przyszło pismo do komitetu urządzającego przedstawienie, streszczające się w tem jednem srogiem i lapidarnem zdaniu: „żadnych kwiatków, żadnych wieńców i bukietów w czasie przedstawienia!“ Niby racji w tem jest dużo; bo jeśli przedstawienie na cel dobroczynny, to trudno marnować pieniądze na.... znikome kwiaty....

Wieczornica sokola, zapowiedziana na sobotę, rokuje nadzieję, że będzie ona nader miłem zebraniem towarzyskiem, to też wiele rodzin wybiera się na sobotni wieczór w „Sokole“, który będzie pierwszem „randez vous“ nowego Zarządu „Sokoła“ z szerszą drużyną członków i przyjaciół sokolstwa. Początek wieczornicy o godz. wpół do 6-tej wieczorem.

Ostatnia zabawa dla dzieci w bieżącym sezonie zimowym w „Sokole“ krakowskim, odbędzie się w niedzielę na wielkiej sali. W program wejdą gry

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(98) (Ciąg dalszy).

— Przeciwnie, tylko wtedy nie będzie ziemia leżała odłogiem tak, jak teraz — odrzekł szwagier.

— Ależ słuchajcie, Dmitri Iwanowiczu, to jest okrutny nonsens! Czyż dziś można sobie wogóle wyobrazić zniesienie osobistej własności? Wiem, że to z dawien dawna było waszym ulubionym konikiem, ale pozwólcie mi zupełnie otwarcie wypowiedzieć swe zdanie!... — Ignatij Nikiforowicz zbladł jak ściana, a głos jego drżał, widocznie tę sprawę bardzo sobie wziął do serca. — Radziłbym wam bardzo, abyście się nad tą kwestją dobrze zastanowili jeszcze, zanim przystąpicie do praktycznego jej rozwiązania.

— Mówicie może o moich sprawach osobistych?

— Naturalnie. Mojem zdaniem ma każdy z nas wyznaczone stanowisko w życiu i wszyscy musimy przyjąć na siebie pewne zobowiązania, wynikające z naszego stanowiska i starać się o zachowanie naszej pozycji w życiu, w której się urodziliśmy, którą odziedziczyliśmy po przodkach i którą dlatego mamy naszym potomkom zostawić w spuściźnie.

— Ja znowu uważam za swój obowiązek...

— Pozwólcie! — mówił dalej Ignatij Nikiforowicz, nie dając sobie przerwać. Nie mówię tego ani z mojego interesu, ani z interesu moich dzieci, których dobrobyt jest zapewniony.

Zapracowałem sobie tyle, ile potrzebujemy do życia i sądzę, że i nasze dzieci nie będą potrzebowały cierpieć niedostatku; mój protest przeciwko waszym — wybaczcie że tak powiem — nie dość rozważnym krokom wynika nie z pobudek osobistych, owszem jest czysto rzeczowy, albowiem dla samej zasady nie mogę się z wami zgodzić! Dlatego radziłbym wam, abyście się nad tą kwestją jeszcze lepiej zastanowili, zajęli się trochę bliżej literaturą w tym kierunku...“

— No, tu muszę już was poprosić, abyście zechcieli mnie samemu pozostawić rozstrzygnięcie moich spraw osobistych i mnie samemu pozwolili osądzać, co mam czytać, a czego nie czytać — rzekł Niechludow, którego ręce stały się zimne jak lód, podczas gdy trupia bladość pokryła jego twarz.

Czuł, że zaczyna tracić panowanie nad sobą, umilkł dlatego i popijał swoją herbatę.

XXXI.

— Cóż porabiają dzieci? — zapytał Niechludow siostry, kiedy się cokolwiek uspokoił.

Siostra opowiadała o swych dzieciach, mówiła, że zostały w domu pod opieką babki, matki jej męża, i była rada, że sprzeczka z jej mężem ukończyła się. Opowiadała o tem, że i jej dzieci chętnie bawią się w „podróże“, całkiem tak samo, jak i on, brat, robił to z lalkami, z czarnym Murzynem i z lalką, zwaną „Francuzką“.

— A ty to sobie jeszcze w istocie przypominasz? — spytał Niechludow, uśmiechając się.

— I czy możesz sobie wyobrazić — one bawią się w zupełnie ten sam sposób, co i ty.

Drażliwy temat rozmowy został zatem zmieniony i Natasia znowu się uspokoiła; aby jednak w obecności męża nie mówić o rzeczach, które tylko brat rozumiał, i aby rozpocząć ogólną rozmowę, zaczęła mówić o nowinach petersburskich, o zmartwieniu matki Kamieńskiej, której jedyny syn padł w pojedynku.

Ignatij Nikiforowicz wyraził swoje oburzenie, że zabicie przeciwnika w pojedynku nie jest zaliczone do przestępstw kryminalnych.

Ta uwaga zniewoliła Niechludowa do dania odpowiedzi i nanowo wybuchła sprzeczka na ten sam temat, wcale jeszcze nie wyczerpany, albowiem obaj przeciwnicy jeszcze nie mogli się dostatecznie wygadać i z tego powodu nawzajem obstawali przy swych potępiających zdaniach.

Ignatij Nikiforowicz czuł ze swej strony instynktownie, że go Niechludow potępia, jego działalności gardzi, i chciał mu udowodnić, jak mało jest sąd usprawiedliwiony. Niechludow znowu był wewnętrznie tem oburzony, że ten ograniczony człowiek z taką pewnością i zarozumiałością głosił prawność i sprawiedliwość rzeczy, która mu się chwilowo wydawała nietylko bezmyślną, lecz nawet w najwyższym stopniu niesprawiedliwą, a nawet, co więcej, zbrodnią. Ta tak zarozumiale okazywana pewność siebie poruszała żółć w Niechludowie. Zapytał więc swego szwagra:

— Jakby więc sąd postąpił?

— Zasądziłby jednego z pojedynkujących się, jak zwykłego zbrodniarza, na katorgi.

Niechludow uczuł, że mu ręce znowu ziębną, napowrót popadł w rozdrażnienie i zapytał:

— I cóżby tem osiągniono?

— Przez to wykonanoby tylko sprawiedliwość.

— Jak gdyby działalność sądu miała sprawiedliwość na celu.

— No, a cóżby innego?

— Zawarowanie praw obywatelskich. Mojem zdaniem służy sąd tylko za środek do zachowania korzystnego dla naszego stanu porządku.

— Ta zasada jest mi całkiem nowa — rzekł Ignatij Nikiforowicz ze spokojnym uśmiechem.— Zresztą przypisują sądowi całkiem inne przeznaczenie.

— W teorji — tak, w praktyce jednak nie, jak to miałem sposobność przekonać się o tem. Jedyną plamą na sądzie jest zachowanie stosunków towarzyskich w ich obecnej formie; dlatego prześladuje i karze zarówno tych, którzy stoją ponad ogólnym przeciętnym poziomem i usiłują go podnieść, jak również i tych, którzy pod nim stoją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i zabawy oraz kilka niespodzianek, jakie dla dziatwy przygotowano. W czasie gier i zabaw przygrywać będzie orkiestra sokola.

Redakcja „Łączności", organu stronnictwa katolicko narodowego i Związku krajowego kat. stowarzyszeń robotniczych przeniesiona została na ulicę św. Jana 28 I piętro do domu Czytelni kat. i otwarta jest w dni powszednie od godziny 10—12 przed południem i od 5—7 po południu.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. Dziś, w sobotę poraz ostatni Florencja. W niedzielę jezioro Badeńskie i Lucerneńskie, Konstancja, miejsce soboru, sądu i spalenie Jana Husa.

Pociąg pospieszny z Wiednia spóźnił się dziś rano o 46 minut. Powodem tak znacznego opóźnienia było zepsucie się lokomotywy w drodze.

Dwa zamachy samobójcze. Pogotowie ratunkowe wezwano w piątek przed godziną 6 wieczorem na Podgórze do mieszkania w domu pod l. 6 przy ulicy Nadwiślańskiej. Na miejscu zastano Djonizego Magnuskiego z postrzeloną prawą skronią. Zamachu samobójczego dokonał Magnuski pod wpływem rozdrażnienia nerwowego. Pogotowie odwiozło Magnuskiego do szpitala św. Łazarza.

W tymże dniu o godzinie 9 wieczorem Karolina Wiktorczyk, 38 lat licząca, żona maszynisty kolejowego, zamieszkała przy ulicy Lubicz l. 22, rozmyślnie napiła się kwasu solnego. Przybyłe pogotowie ratunkowe odwiozło Wiktorczykową do szpitala św. Łazarza, gdzie bezzwłocznie przystąpiono do wypompowania zawartości żołądka. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

„Królowa przedmieścia" w kartach pocztowych! Nakładem krakowskiego „Salonu malarzy polskich" wyszły temi dniami ilustrowane pocztowe karty ze scenami i grupami z „Królowej przedmieścia" głośnego wodewilu Konstantego Krumłowskiego. Widzimy tam i „Kaś-ta wloz" Majcherka i „andrusów" i Mańkę Zawadzką, Baśkę warjatkę i w. i. Serja składa się z 12 udatnych stalorytów, wśród których znajduje się i portret autora. Jak się dowiadujemy, p. Krumłowski przygotował na bieżący sezon letni nową ludową lokalną sztukę p. t.: „Czerwona Marysia". Nad muzyką pracuje p. Powiadowski.

Fabrykant sztucznego koniaku. Podajemy tu, gwoli ubawieniu czytelników naszych, autentyczny tekst podania żydowina Gandza o konsens na fabrykę sztucznego koniaku.

„Podpisany Benjamin Gandz, lat 24, rodem z Tarnobrzegu, żonaty z Krakowa, za zona Józefa Kallmana Rozenfelda córki, zamieszkały przy ulicy Juzefej l. 20, ma zamiar założóć sobie wyrobem sztucznem koniakiem".

Jadże biednemi byłyby żołądki konsumentów tego „sztucznego koniaku", gdyby p. Gandz koncesję otrzymał.

Targowisko Kraków-Prądnik. Targ z dnia 5 kwietnia 1900. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 594 sztuk. Wołów (średniej jakości) 151 sztuk, buhai 4 sztuki, krów 17 sztuk, świń tucznych 52 sztuki, pragskich 174 sztuk, wiedeńskich 195 sztuk. Razem 594 sztuk. Notowano ceny: Za woły 58—62 kor., za buhaje i krowy 50—55 kor. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Horodyński 58, bar. Christiani 59—62, Gniewosz 55—56, Lastowiecki (za krowy) 54, A. Stein 58—60, Karmin 56—61, Diener 57—60, Mischel 50—56, Wittlin 52—60, H. Wurzel 54—61, Fiechtenwald 52. Targ ożywiony, wszystko sprzedano. Następny targ w poniedziałek, 9 b. m.

Trąd w Warszawie. W Warszawie pojawił się jeden wypadek trądu; mianowicie zachorował na tę niebezpieczną słabość poddany turecki, Grek, Antoni Kuffanias. Chorego odosobniono natychmiast i wzięto pod obserwację, a 5 b. m. wywieziono wśród największych ostrożności koleją żelazną do stacji Małoskowa, skąd odstawiony będzie na kuracyę do miejscowości Jamborg.

Choroba cara. Rewolucyjne pismo rosyjskie „Na kanunie" rozszerza następujące podejrzane pogłoski: Sfery rządowe rosyjskie niemało niepokoją się szybko postępującą chorobą nerwową Mikołaja II., która, jak powiadają, podług zdania lekarzy, doszła już trzeciego kresu. Przejmuje to troską Pobiedonosecwa, między innemi przyczynami i dlatego, że ukryć charakter takiej choroby wielce trudno, gdyż przypadłości histeryczne poczęły się powtarzać bardzo często i w objawach rozmaitych, to niezwykłą złośliwością, z pianą na ustach, to melancholją bez żadnego powodu, to wesołością, w ekstazie której cesarz neuropata zapomina o swojem stanowisku i godności, o obowiązkach człowieka żonatego i familijnego i wśród dnia białego udaje się do baletnicy Krzesińskiej — tańczyć bostona amerykańskiego, o czem oczywiście tancerka — gwoli podtrzymania swojej sławy — nie omieszka zakomunikować swoim towarzyszkom i przyjaciółkom, których ma bez liku.

Przy takich zabawach — opowiadają — że car jakoby nie szczędzi objawów dobrego humoru i jowialności, nazywając Pobiedonoscewa eunuchem, który chętnie podarował sułtanowi, a żonę swoją tu kiełbasą niemiecką, to kaczonosem.

„Ta lamparterka cara staje się bogatym przedmiotem rozmów w salonach, przyczem panie bardzo surowo krytykują swawolę carską, zwłaszcza stosunek z tancerką. Tak np. księżna G. z przykrem uczuciem wyraziła się, że flirtowanie pierwszej lepszej baletnicy, jest poprostu rzeczą nie do przebaczenia".

Ciekawą w dalszym ciągu tej relacji petersburskiej jest wiadomość, że Pobiedonoscew jakoby usiłował rozdzielić „Romea z Julją" (nazwa w relacji), którą nawet dwa razy wysyłano z Petersburga, ale usiłowania te pełzły na niczem. Ostatecznie — powiedziano tam dalej — pogodziłby się z tym stanem rzeczy przez wzgląd na to, że Mikołaj II nie jest pierwszym z carów na tej drodze, ale przywodzi go do rozpaczy ta okoliczność, że podobne życie czyni monarchę obojętnym na sprawy państwowe, odciąga go od nich, wskutek czego ster państwa dostaje się w ręce różnych intrygantów, a zwłaszcza stronników carowej, której car folguje. Ten ostatni zwrot jest dowodem, że wieści, zohydzające cara, wychodzą wprost z otoczenia oberprokuratora św. synodu, osławionego zwierza Pobiedonoscewa.

Ankieta węglowa.

WIEDEŃ 7 kwietnia (T. B. K.). W piątek zaczęła obradować ankieta, zwołana w sprawie cen węgla. Obrady zagaił minister handlu Call.

Przedstawiciele towarzystw węglowych skonstatowali zgodnie, że podwyższenie cen węgla nie ma związku ze strejkiem czesko-morawskim, lecz że jest ono wynikiem ekonomicznego prawa podaży i popytu. Zresztą ceny węgla u nas w porównaniu z cenami na Górnym Śląsku są bardzo umiarkowane.

WIEDEŃ 7 kwietnia (T. B. K.). Przemysłowi eksperci omawiali zgodnie szkodliwe skutki podwyższenia ceny węgla na przemysł, wyrazili jednakowoż przekonanie, że oznaczenie cen trzeba pozostawić wolnej konkurencji. Wielu przemysłowców skarżyło się na niedotrzymanie obstalunków węgla ze strony towarzystw węglowych. Dwóch zastępców kopalń odpowiadało na te zarzuty.

Debata w angielskiej Izbie gmin.

LONDYN 7 kwietnia. (T. B. K.). W Izbie gmin lord Balfour żąda odroczenia Izby od 9 do 26 kwietnia.

Dep. Koutny omawia krępowanie wolności słowa w lokalach publicznych odnośnie do sytuacji w Afryce i żąda, żeby przynajmniej w Izbie gmin wolno było wypowiedzieć swoje zdanie.

Dep. Bryn Roberts oświadcza, że Boerowie przewyższają Anglików nietylko walecznością, ale i wspaniałomyślnością w obchodzeniu się z rannymi. Mowca powiada, że Anglicy powinni wziąć sobie Boerów za przykład i nauczyć się od nich pieczołowitości należnej rannym, wziętym do niewoli.

Dep. Vincent twierdzi, że Anglicy obchodzą się bardzo dobrze z jeńcami.

W końcu Izba uchwaliła wniosek lorda Balfoura.

Z placu boju.

LONDYN 7 kwietnia. (T. B. K.)

Z Pretorji donoszą z datą 6-go b. m.: Radę państwa Oranje odroczono na nieograniczony czas. Wszystkie komendy donoszą, że wszędzie panuje spokój.

Biuro Reutera donosi z Carnarvon, że Anglicy obsadzili znowu Upington. Okolica jest zupełnie spokojna.

WIEDEŃ 7 kwietnia. (T. B. K.). W piątek przybyło do angielskiej ambasady w Wiedniu wiele wybitnych osobistości, między niemi Szell, Krieghammer, Hartel, ażeby wyrazić swoją radość z powodu ocalenia księcia Walji przy zamachu w Brukseli.

WIEDEŃ 7 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Minister Rezek wczoraj po południu powrócił z Wiednia do Pragi.

CHOJNICE 7 kwietnia. (Tel. pryw.). Codzień wieczorem ludność demonstruje przeciw żydom. Na czele ruchu antysemickiego stoją rękodzielnicy i uczniowie szkół średnich. Policja i żydofilskie władze wydają bardzo surowe zakazy przeciw wszelkim objawom oburzenia ze strony ludności. Skonsygnowano żandarmerję, policja ugania po całem mieście, szukając roznosicieli antysemickich odezw i ulotnych pism. — O śledztwie samem brak wszelkich autentycznych wiadomości.

HAGA 7 kwietnia. (Tel. B. K.). Izba pierwsza uchwaliła 41 gł sami przeciw 1 po krótkiej debacie przedłożenie dotyczące międzynarodowej konwencji o trybunałach rozjemczych.

BRUKSELA 7 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Wskutek zeznań Sipida, aresztowano szewca Mertę z przedmieścia St. Gilles, który, jak się zdaje, był inicjatorem zamachu na księcia Walji. Sipido twierdzi, że założył się z Mertem o 5 franków, że będzie miał odwagę strzelić do ks. Walji. Merta wypiera się. Policja stwierdziła, że Sipidowi towarzyszyło na dworcu kilka osób, wtajemniczonych w zamiar zamachu.

LONDYN 7 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Akkra (Złote wybrzeże) z 5 b. m.: W Aschanti wybuchły między różnymi szczepami nieporozumienia i sprzeczki. Przecięto druty telegraficzne i komunikację przerwano. Położenie jest groźne. Gubernator wraz z żoną bawi w Kumassi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 kwietnia.

Nieco lepsze ożywienie, jakie panowało na ostatnim targu, dawało się również i dzisiaj uczuć, co przypisać trzeba temu, że młyny robią wobec nadchodzących świąt pewne zapasy. Ceny wprawdzie nie zdołały się podnieść, ale dobre gatunki pszenicy i żyta znajdywały łatwy stosunkowo odbyt.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·20
„ czerwona	„	7·20	„	8·20
„ żółta	„	7·20	„	8·15
Żyto	„	6·10	„	6·70
Jęczmień browarny	„	6·20	„	6·75
Na krupy	„	5·45	„	5·85
Owies stary	„	—.—	„	—·—
Owies nowy	„	5·75	„	6·25
Rzepak	„	11·50	„	12·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Administracja „Głosu Narodu" poszukuje od 15 b. m. dwóch chłopców do roznoszenia dziennika.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk. W. Korneckiego w Krakowie.